

Szanowny Panie Ministrze,

zwracam się wprost w związku z ostatnimi uroczystościami 75. rocznicy na Monte Cassino.

Urodziłem się w Wielkiej Brytanii. Moja Mama była w NSZ w czasie okupacji, a mój ojciec służył w 5. Kresowej Dywizji Piechoty. Wychowałem się w Wielkiej Brytanii z polskim ruchem harcerskim, następnie dołączyłem do Polskiego Stowarzyszenia Sokołów i wreszcie do POGON-i pod dowództwem gen. Zygmunta Czarneckiego. Wszystko to wydarzyło się w latach 70. i trwało do lat 90-tych. Brałem udział w ceremoniach, wydarzeniach, obchodach świątecznych odsłonięć pamiątkowych tablic, pogrzebach weteranów którzy odeszli. Byłem posłańcem różnych organizacji PSZ, które po wojnie uczyły Anglię domem.

Od ponad 20 lat uczestniczę w uroczystościach na Monte Cassino i w Normandii (mój Wujek służył w 10 PSK w 1. Polskiej Dywizji Pancерnej). Po ostatnim pobycie na 75. rocznicach na Monte Cassino i Normandii miałem dwa przeciwstawne doświadczenia. Te doświadczenia niestety spowodowały, że czuję się całkowicie poniżony zachowaniem polskich organizatorów i odczuwam całkowitą niechęć do organizatorów tegorocznych obchodów.

Dołączyłem kopię mojego oficjalnego zaproszenia na 75. rocznicę Colleville-sur-Mere, Francja w której, jak wiecie, uczestniczyli Prezydent Trump i Prezydent Macron. Ta przepustka jest od American Battle Monuments Commission. Proszę zauważyć, że wydrukowano moje imię i nazwisko!!!! . Dla porównania gdy zgłosiłem się jako syn weterana, kiedy ubiegałem się o upodlające przepustki na polskie uroczystości, nie tylko nie otrzymałem odpowiedzi na zapytanie, ale kiedy zadzwoniłem, powiedziano mi, że nie ma już żadnych przepustek!!!

Jestem w stanie wyrazić swoje poglądy dyplomatycznie, ale to, co teraz powiem, wymaga prostego żołnierskiego języka.

Krzyż Monte Cassino mojego Ojca jest jedyną przepustką, jakiej potrzebuję, aby uczestniczyć w jakichkolwiek ceremoniach. Mam więcej prawa do uczestniczenia w tych ceremoniach niż ktokolwiek, w tym do prezydentów, premierów, urzędników państwowych i tak dalej. W tej burzliwej sytuacji odmówiono mi dostępu do głównego wydarzenia dla mnie i mojej siostry, ale udało mi się uzyskać dwie przepustki na ten dzień od włoskich przyjaciół, którzy później mi powiedzieli: „masz więcej prawa, by być tam niż my, musisz tam być”

Jestem bardzo rozczarowany i oburzony tym, jak zostałem potraktowany przez polskich organizatorów. Wasi urzędnicy powinni prezentować choć

trochę ogłady i wykształcenia. Pamiętajcie, że synowie i córki polskich weteranów będą jedynym ogniwem, kiedy wszyscy weterani odejdą. Nie darzycie nas szacunkiem, a to nam nasi Rodzice przekazali historię.

Z poważaniem,

Jurek Leśniak, syn Franciszka Leśniaka, żołnierza 14 batalionu "Żbików", ciężko ranionego pod Monte Cassino.